

Wrzesień

**Miesiąc
Bł. Marii Celeste**

1 września

„W miłosnym zapale spodobało Ci się pociągać moją duszę do twojego podobieństwa i pięknej boskiej prostoty”.

„Święci to arcydzieła Boga uczynione Jego rękami. Są to świecące reflektory, które zapalają nadzieję w ciemnej nocy ludzkiej egzystencji. Święci to nie pozbawieni kręgosłupa ludzie z piasku, którzy rozsypują się jak zamki budowane przez dzieci na brzegu morza. Święci to ludzie mocni i odważni, którzy chlubią się swoim człowieczeństwem, odnawiając każdego dnia smak i wolę życia. Stworzeni przez Boga święci obdarzeni są wytrzymałością umacnianą przez łaskę.

Życie Błogosławionej Celeste Crostarosy pokazuje upartą wytrwałość tej kobiety w realizacji własnego powołania w posłuszeństwie woli Bożej, która objawiła się jej wśród licznych komplikacji i przeszkód” (*Homilia beatyfikacyjna kard. Amato*).

„O najśłodszy mój Oblubieńcze... Mówisz mi, że nie powinnam poniżyć szlachetności mojego bytu wobec żadnej rzeczy stworzonej. Pouczając mnie, wyjaśniasz, że wielką musi być hojność duszy prawej, aby nie upadła na duchu, cierpiąc pogardę świata i stworzeń, by nie było jej przykro, gdy jej nie kochają i źle osądzają, lecz aby żyła w cichej pogodzie ducha, w czystości serca kochając we wszystkim Twoje rozporządzenia, tak jakby nic poza nimi nie istniało...

W miłosnym zapale spodobało Ci się pociągać moją duszę do twojego podobieństwa i pięknej boskiej prostoty, przenosząc mnie do Ciebie - moje Szczęśliwe Życie” (*Rozmowy, I, 6*).

2 września

„Pan mówił do mojego serca wyjaśniając mi różne sprawy; od czasu do czasu wzywał mnie krótkimi słowami, które rozbrzmiewały w moim wnętrzu jak delikatny przymus do miłowania Go”.

Z ksiąg parafialnych kościoła św. Józefa Większego w Neapolu dowiadujemy się, że bł. Maria Celeste urodziła się 31 października 1696 roku, a 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych została ochrzczona. Nadano jej trzy imiona: Julia, Marcela i Santa czyli święta, pragnąc polecić ją niebieskim patronom tego dnia, a może i w ten sposób zwiastować jej przyszłość.

Dzięki jej wspomnieniom w „Autobiografii” wiemy, że jej dzieciństwo było szczęśliwe. Wychowała się jako dziewiąte dziecko w wielodzietnej rodzinie szlachty neapolitańskiej o dużych wpływach politycznych, dobrze sytuowanej i autentycznie pobożnej, o czym świadczy najwymowniej fakt, że aż trzy córki zostały z własnej woli zakonnicami a jeden z synów jezuitą. We wcześniejszych wiekach mieli oni duchowych poprzedników w rodzinie ze strony ojca - znajdziemy tam zakonnika celestyna i mniszkę klaryskę, oboje znanych ze świętości życia, a nawet uznanych przez Kościół za błogosławionych. Kiedy Julia szukała książek do medytacji, poleconych jej przez spowiednika, znalazła je w domowej bibliotece.

„Często kierowałam do Boga miłosne westchnienia i nie wiedziałam, jak zaspokoić gorące pragnienia i żar woli. Z wielkim zainteresowaniem słuchałam tego, czego uczyli nas rodzice, a co dotyczyło wiary chrześcijańskiej. Rodzina, w której wzrastałam była bardzo pobożna. Z upodobaniem słuchałam opowieści o życiu świętych, którzy kochali Boga i obierałam ich sobie za orędowników. Pan mówił do mojego serca wyjaśniając mi różne sprawy; od czasu do czasu wzywał mnie krótkimi słowami, które rozbrzmiewały w moim wnętrzu jak delikatny przymus do miłowania Go” (Autobiografia, ks. 1, r. 1).

3 września

„Pan nie szczędził mi upomnień oraz światła, które niekiedy wstrząsało mną do głębi”.

Julia była dzieckiem żywym, inteligentnym, i kochanym przez bliskich, jak zresztą sama z wielką prostotą o tym pisze. Jej dziecięce figle rozweselały starsze rodzeństwo, tak że kiedy mała Julia spoważniała, przeżywając swoje pierwsze "duchowe noce", wszyscy zauważyli nagłą zmianę jej usposobienia. Ona sama oceniała ten okres swego życia bardzo surowo: zarzucała sobie uległość wobec świata i oziębłość wobec Boga. Ta dziesięcioletnia dziewczynka, otwarta na otaczający ją świat, chłonąca go całą swoją wrażliwością, pod wpływem służących po prostu uległa pięknu neapolitańskich melodii i tamtejszej ludowej kultury. Psycholog nazwałby niepokoję Julii naturalnym kryzysem zaistniałym na drodze formowania się osobowości, ale każdy człowiek wiary dostrzeże w tym również ingerencję Boga, który już wtedy wybrał sobie to dziecko i otwierał je na swoje działanie.

„Zaprzyjaźniłam się ze służącymi naszego domu, które - skłaniając się bardziej ku sprawom światowym - zapoznawały mnie z tym, co marne na tym świecie. Stygłam więc w służbie Bogu, a zaczęły mnie pociągać "światowe nowinki" oraz osoby je przynoszące. Chętnie uczyłam się świeckich piosenek, a w duszy zrodziło się pragnienie rzeczy tego świata. Mimo iż ostygłam trochę duchowo, dręczyły mnie mocne wyrzuty sumienia. Pan nie szczędził mi upomnień oraz światła, które niekiedy wstrząsało mną do głębi. Prosiłam Go wprawdzie o przebaczenie, lecz znowu powracałam do dawnych zachowań, nie rozumiejąc, że były one grzeszne. Przez cały ten czas, trwający kilka miesięcy, Pan nie przestawał oświecać mnie i pociągać ku sobie, budząc niepokój, a czasem nawet lęk”
(Autobiografia, ks. 1, r. 1).

4 września

"Ja chcę być twoim Przewodnikiem, Ja chcę cię prowadzić, nie szukaj nikogo, tylko Mnie samego. Ja będę twoim Mistrzem, nie kochaj żadnego stworzenia jak tylko Mnie".

Od tego momentu na pozór trudnego zaczęła się dla Julii wielka duchowa przygoda: udając się do pewnego uczonego dominikanina, dokonała rewizji własnego postępowania, generalnej spowiedzi, zaczęła uczyć się modlitwy myślniej i pragnęła żarliwie służyć Bogu. Gorliwie zgłębiała polecane jej przez spowiednika dzieła typowe dla ówczesnej duchowości: m.in. medytacje św. Piotra z Alkantary cenionego przez św. Teresę z Avila i "Pokarm duszy" Pawła Segneri. W swej modlitwie szybko jednak przekroczyła proponowane jej przez kierownika metody: jej medytacja stawała się kontemplacją, co ona sama zrozumiała dopiero po latach. Bóg poprzez dialog z nią - prowadzenie wewnętrznych rozmów - i naukę modlitwy, poprzez głębokie doświadczenie Jego obecności podczas Eucharystii oraz poprzez poruszenia jej wrażliwego sumienia formował ją od dzieciństwa i przygotowywał do pełnienia Jego dzieł.

„W jedną z niedziel przystąpiłam do Komunii świętej. Po otrzymaniu "świętej cząstki", objawił mi się Pan nasz z otwartym bokiem i przyjmując mnie do swojego Boskiego Serca, powiedział: *"Wejź do tej rany, a Ja obmyję cię i oczyszczę ze wszystkich twoich grzechów"*. Powiedział to z wielką łagodnością, a dusza moja poczuła się czysta i wolna. Dodał jeszcze, że odpuścił mi wszystkie grzechy. Wtedy rozplakałam się słodkimi łzami i płakałam przez wiele godzin, trwając w głębokim skupieniu.

Później Pan powiedział do mnie: *"Ja chcę być twoim Przewodnikiem, Ja chcę cię prowadzić, nie szukaj nikogo, tylko Mnie samego. Ja będę twoim Mistrzem, nie kochaj żadnego stworzenia jak tylko Mnie"*. Doznałam tak wielkiego wewnętrznego pocieszenia, że czułam się jak osłupiała, gdyż była to pierwsza wewnętrzna wizja, jaką otrzymałam" (*Autobiografia, ks. 1, r. 3*).

5 września

„Ty, Miłości moja, kierując na mnie słodkie spojrzenie, pełne boskiej czułości, dając mi swój Boży znak, usunąłeś wszelki ból”.

„Okolo Bożego Narodzenia roku 1717 Julia udała się do kościoła, aby przystąpić do Komunii św. W kościele spowiadał wówczas młody kapłan, który przez dwa lata udzielał jej duchowych porad. Spontanicznie, prawie bez przemyślenia tego kroku, Julia udała się do spowiedzi. Sumienie wytykało jej, że nie miała pozwolenia od swojego obecnego ojca duchownego, i że kierowała się nadmiernym pragnieniem opowiadania o sobie. Czuła, że uczyniła to dla własnej satysfakcji i przez to sprzeciwiła się woli Pana. Opisując to w *Autobiografii*, zaraz dodała: „Natychmiast po wyjściu z konfesjonału, Ty, Miłości moja, surowo mnie upomniałeś. Od razu w moim wnętrzu zapanowały gęste ciemności, a w duszy pozostał głęboki ból...”. Ojciec Cacace zobowiązał ją do codziennej Komunii św. Julia była posłuszna temu nakazowi i udawała się do kościoła, jednak, jak pisze: “odczuwała wewnętrzną udrękę, jakby z boskiego tabernakulum wychodziła przeszywająca ją ognista błyskawica, znikąd nie było pocieszenia”...

Ta duchowa próba trwała około stu dni. 16 kwietnia 1718 roku, w Wielką Sobotę celebrowano, podobnie jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu, rezurekcję. Julia poszła do kościoła i stała tam, “nie mogąc patrzeć na ołtarz”. Kapłan zbliżał się do ołtarza, aby odprawić uroczystą mszę rezurekcyjną. Kiedy rozpoczął się śpiew *Gloria in excelsis Deo* – pisze - “poczułam się cała ożywiona, a dusza moja jakby wskrzeszona. Odetchnęłam głęboko w Twojej świętej i Boskiej miłości. Podniosłam oczy, a gdy spojrzałam na monstrancję, zniknął wewnętrzny lęk. Ty, Miłości moja, kierując na mnie słodkie spojrzenie, pełne boskiej czułości, dając mi swój Boży znak, usunąłeś wszelki ból, do tego stopnia, że nie pamiętałam już tego, co wycierpiałam”.

Julia zbliżyła się do ołtarza, aby przyjąć Komunię św. i usłyszała: “*Niech pokój będzie w twoim sercu...*” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 1, 6, str. 24-26*).

6 września

„Nie chciałam wybierać niczego, co nie byłoby twoim, Panie, rozporządzeniem. Dlatego w tym względzie nic nie podejmowałam sama”.

Wielkie znaczenie w jej wewnętrznym dojrzewaniu miało Słowo Boże i Eucharystia, czego przykładem jest opisane w „Autobiografii” doświadczenie wielkiego oczyszczenia i wyzwolenia dokonane przez Boga w jej duszy podczas Mszy świętej rezurekcyjnej. Człowiekiem, który bardzo jej wtedy pomógł swoim rozsądnym i zrównoważonym kierownictwem był znany neapolitański spowiednik ojciec Bartłomiej Cacace. Prowadził ją od 1713 do 1723 roku *drogą prostoty serca*, ucząc ufności do Boga, dodając jej odwagi i napełniając duszę pokojem. Mając siedemnaście lat, zgodnie z jego radą, złożyła ślub czystości. O wielkiej wolności jej relacji z kierownikiem świadczy swoboda, z jaką Julia samodzielnie - za jego zgodą ale tylko pod wpływem Bożego natchnienia - podjęła decyzję o wyborze stanu życia.

„Obdarzyłeś mnie wtedy, Panie, pewnym szczególnym pragnieniem, które nie pozwalało mi zatrzymać się na żadnej rzeczy stworzonej... Czułam się spalana przez miłość pochodzącą od Ciebie. Tylko Ty wiesz, czego wtedy doświadczałam. W takim stanie duszy spodobało się Tobie wprowadzić mnie w życie zakonne. Chociaż zawsze pragnęłam jak najbardziej zjednoczyć się z Tobą w miłości, to jednak nie chciałam wybierać niczego, co nie byłoby twoim rozporządzeniem. Dlatego w tym względzie nic nie podejmowałam sama” (*Autobiografia, ks. 1, r. 8*).

7 września

„Doprowadziłeś mnie do miejsca przez Ciebie wybranego... Poruszona przez twoją Bożą wolę, natychmiast odpowiedziałam, że chętnie podejmę życie zakonne”.

Analizując rozwój duchowy Julii, można by powiedzieć, że jej powołanie zakonne zrodziło się charyzmatycznie, z zafascynowania Bogiem i trwania w Jego bliskości. Długo jednak nie wiedziała, jak ma je zrealizować, a nie chciała nic czynić według własnej woli. Wtedy Bóg zaczął działać bardzo zwyczajnie, poprzez rodzinne wydarzenia. W kwietniu roku 1718 pojechała wraz z matką odwiedzić do klasztoru karmelitanek w Marigliano starszą siostrę Urszulę i ta wizyta nieoczekiwanie zakończyła się wstąpieniem do klasztoru obydwu sióstr.

„Miałam dwadzieścia lat, kiedy Ty, zdecydowałeś, że bez jakiegokolwiek mojego starania, zawieziono mnie w odwiedziny do pewnej twojej służebnicy w Marigliano, 9 mil od Neapolu, która założyła klasztor według reguły zreformowanej przez Matkę Serafinę z Capri. Pojechałam tam razem z moją starszą siostrą, mającą zamiar zostać zakonnica... Z nieba spływała na mnie rzeka miłości, w której słodko rozpływała się moja dusza, czując przepiękny zapach, przenikający mnie aż do głębi. Przez całą podróż niczego nie widziałam, ani nie słyszałam, aż mnie doprowadziłeś do miejsca przez Ciebie wybranego. Kiedy dotarliśmy do klasztoru, przełożona przyjęła nas niezwykle radośnie i uprzejmie. Ta święta kobieta, z twojej woli, Miłości moja, zapytała mnie czy nie chciałabym zostać z nimi w klasztorze. Na to ja, poruszona przez twoją Bożą wolę, natychmiast odpowiedziałam, że chętnie podejmę życie zakonne. Zdecydowałam pozostać razem z moją siostrą”
(Autobiografia, ks.1, r. 8).

8 września

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

„*Boskie Serce niech będzie twoim tajemnym mieszkaniem*”.

Warto przytoczyć pewien fakt, który się wiąże z przyjazdem Julii do Marigliano, ponieważ przedstawia ważny rys jej osobowości. Wspólnota karmelitanek urzekła ją swoją prostotą i autentyzmem, ale swoim byстрыm okiem zauważyła tam pewne rozluźnienie w wypełnianiu reguły. W rozmowie z przełożoną, pokornie ale i klarownie przedstawiła swoje spostrzeżenie i od zmiany w tym względzie uzależniła własne wstąpienie. Jak rozważnie i z jaką delikatnością musiała to uczynić, skoro rzeczywiście przyjęto jej upomnienie i w klasztorze nastąpiła odnowa! I tak już będzie zawsze w jej życiu - wszędzie tam, gdzie się znajdzie, będzie z sobą niosła odnowę życia: będzie wprowadzać Bożego ducha, którym sama była przepełniona. W Marigliano była zresztą bardzo ceniona: powierzano jej ważne funkcje, zasięgano jej rady, choć też nieraz spotkała się z ludzkim niezrozumieniem i zazdrością. Jednak to, co najważniejsze rozgrywało się w jej wnętrzu: uczyła się poprzez zakonne życie czystej miłości i podążała ku zjednoczeniu z Bogiem. Wtedy też - jeszcze jako karmelitanka - po raz pierwszy usłyszała w sercu podczas modlitwy, że zostanie matką nowego zakonu, czego zupełnie nie mogła wtedy pojąć.

„Wtedy właśnie zacząłeś pouczać mnie o tym, czym jest życie zakonne, a także czym jest życie w czystej miłości, dając mi następujące reguły. *Reguła pierwsza dana duszy przez ducha prawdy*: W pierwszych chwilach poranka, córko moja ukochana, cała zanurz się we Mnie, twoim Stworzycielu, unikając rozmów i jakiegokolwiek zbędnego słowa. Zazdrośnie pielęgnuj mieszkanie twego serca, aby było dla Mnie odpoczynkiem. Na ile jest to możliwe, trwaj w samotności i nie pozostawiaj Mnie samego w twoim sercu. Od tej pory moje Boskie Serce niech będzie twoim tajemnym mieszkaniem. W Nim uczyn sobie gniazdko, modląc się nieustannie. Gdy Ja będę mieszkał w twoim sercu, a ty w Moim, wtedy usłyszysz głos czystej Boskiej miłości” (*Autobiografia, ks. 1, r. 9*).

9 września

"Moją wolą jest, abyś udała się do klasztoru w Scala. Tam nauczysz się cnoty pokory".

Spokój klasztoru w Marigliano został naruszony przez czynniki zewnętrzne. Absolutyzm możnowładców był wtedy wszechwładny i feudałka, na której dobrach klasztor się znajdował, doprowadziła do jego likwidacji. Miejscowy biskup poradził siostrom, aby znalazły sobie miejsce w innych domach zakonnych. Maria Celeste znowu ufnie pytała Boga o radę, nie wiedząc, co ma czynić. Ztroskany o nią ojciec i cała rodzina przedstawiali jej łatwe i wygodne rozwiązania, ale ona nie widziała w nich Bożej woli. Rozpoznała ją dopiero w propozycji jej nowego kierownika duchowego, ojca Falcoi, który w Marigliano prowadził ćwiczenia duchowe dla karmelitanek, a także był jednym z założycieli konserwatorium wizytek w Scala, małej górskiej miejscowości niedaleko Neapolu. Wybrała tę propozycję, kierując się posłuszeństwem wobec wewnętrznego nakazu, choć już wtedy Bóg jej mówił, że Falcoia stanie się przyczyną wielu jej cierpień i upokorzeń, a klasztor w Scala jej Golgotą.

„Pewnego ranka, gdy przystąpiłam do Komunii świętej, Pan powiedział mi: *"Moją wolą jest, abyś udała się do klasztoru w Scala. Tam nauczysz się cnoty pokory i będziesz pośród sióstr jako najmniejsza ze wszystkich"*. Wtedy opuściły mnie wszelkie wątpliwości i lęki, objaśniłam ojcu nasz zamiar, a także ukazałam mu zdecydowaną wolę wstąpienia do klasztoru w Scala” (*Autobiografia, ks. 1, r. 16*).

10 września

„Usłyszałam głos Pana mówiący, że znak ten wycisnął nie tylko na moim sercu, ale także na wielu duszach, które przeze mnie miały otrzymać życie w Nim”.

Do Scala Maria Celeste wstąpiła na początku roku 1724. Wtedy też zaczęła pisać swój dziennik duchowy - "Rozmowy duszy z Jezusem", który pokazuje jej wewnętrzną drogę ku zjednoczeniu z Bogiem. Oczywiście w Scala wszystko rozpoczynała na nowo: musiała podjąć nową formację zakonną, tym razem jako wizytka według reguły św. Franciszka Salezego. Ale można by powiedzieć, że tak jak wcześniej w Karmelu, tak i tutaj poprzez jej przyjście Bóg przyniósł odnowę nowopowstałej skalańskiej wspólnoty, która choć kierowała się regułą wizytek, to jednak nie miała jeszcze kościelnego zatwierdzenia ze względu na brak w tym klasztorze przynajmniej jednej wizytki. Maria Celeste jeszcze jako nowicjuszka otrzymała od Boga po Komunii świętej niepojęte dla niej polecenie założenia nowego instytutu zakonnego oraz objawienie nowych reguł (było to 25 kwietnia 1725). Pełna niedowierzania sobie samej, choć głos sumienia potwierdzał Boże żądania, przekazała to przełożonym, mistrzyni i spowiednikowi. Początkowo spotkała się z ich akceptacją; nawet grupa neapolitańskich teologów potwierdziła autentyczność objawień, ale potem uznano je za urojenia fałszywej wizjonerki, a ją samą spotkały upokorzenia.

„W dni krzyżowe, w kwietniu 1725 roku, po Komunii świętej w mojej duszy znowu dokonała się przemiana mojego bytu w Byt naszego Pana Jezusa Chrystusa... Zakosztowałam wszelkich drogocennych dóbr życia naszego Pana Jezusa Chrystusa, a On odcisnął je jak pieczęć na moim sercu. Wtedy usłyszałam głos Pana mówiący, że znak ten wycisnął nie tylko na moim sercu, ale także na wielu duszach, które przeze mnie miały otrzymać życie w Nim.

Wtedy też zrozumiałam, że Pan przeze mnie zamierza dać światu nowy Instytut. Prawa życia i reguły tego Instytutu zawarte są w Jego Życiu, które jest jak otwarta księga, mówiąca o bezgranicznej doskonałości Boga zamkniętej w Bożym Baranku” (Autobiografia ks. I, r. 19).

11 września

Bł. Marii Celeste Crostarosa – wspomnienie

„Z niewypowiedzianą radością śpiewaliśmy Te Deum, dziękując za bezmiar łask otrzymanych od Pana”.

Trzeba było poczekać na odpowiedni czas i człowieka, który umiałby odkryć prawdę o tym objawieniu. Takim opatrznościowym mężem okazał się św. Alfons de Liguori, przysły założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, którego o. Falcoia wysłał do Scala, aby zbadał wiarygodność wizji Marii Celeste. Jego pozytywna i entuzjastyczna ocena przyczyniła się do przyjęcia reguł przez Kapitułę sióstr w Scala i ogłoszenia przez miejscowego biskupa nowej fundacji. Ten szczęśliwy dzień to uroczystość Zesłania Ducha Świętego 13 maja 1731 roku, narodziny nowego Instytutu, przyszłego Zakonu Sióstr Redemptorystek.

Św. Alfons potrafił docenić wartość tego objawienia i poczynił wiele starań, aby zostało ono zaakceptowane w kręgach neapolitańskich teologów i kościelnej hierarchii. Na prośbę Marii Celeste starał się pomóc siostrom je zrozumieć. Kilkakrotnie prowadził ćwiczenia duchowe w Scala, radował się gorliwym życiem sióstr, do którego pobudzał je swoimi płomiennymi i braterskimi listami. Siostry zaś towarzyszyły mu modlitwą w jego niezmordowanej pracy misyjnej.

„Z łaską Bożą, po wielu utrapieniach, w Zesłanie Ducha Świętego 1731 roku nasz Instytut zapoczątkował swe istnienie. Z niewypowiedzianą radością śpiewaliśmy Te Deum, dziękując za bezmiar łask otrzymanych od Pana. Niech Jego Najświętsze Imię będzie błogosławione i uwielbione na wieki. Amen” (Autobiografia, ks. I, r. 38).

12 września

„Aby moje stworzenia pamiętały o odwiecznej miłości, którą je ukochałem, spodobało mi się wybrać ten Instytut”.

W „Pierwotnych Regułach” napisanych przez Marię Celeste z Bożego natchnienia widać bardzo wyraźnie chrystocentryczny charakter duchowości nowego instytutu. Jego regułą miała być Ewangelia czyli życie Jezusa, możliwe do zrealizowania w ludzkim życiu dzięki mocy Ducha Pocieszyciela, który *przebóstwia nas w życiu, sprawiedliwości i prawdzie (Wstęp do Reguł nazwany „Zamysłem Przedwiecznego Ojca”)*. Według Marii Celeste Bóg Ojciec widzi nieustannie w człowieku swego Syna i pragnie odtworzyć w nim rysy Chrystusa, Boże podobieństwo i piękno zdeformowane przez grzech. Jest jakby doskonałym rzeźbiarzem, który rzeźbi w nas ikonę Chrystusa, będącą naszym prawdziwym ludzkim obliczem. A dokonuje tego dzieła w Chrystusie i przez Chrystusa, bo właśnie Jego Jednorodzony Syn jest planem i zamysłem Ojca wobec świata, dlatego też jest On pierwotną i zasadniczą regułą nowego Instytutu, który ma też swój cel misyjny wobec ludzkości chorej na grzech i nieświadomej miłości Boga: *Aby moje stworzenia pamiętały o odwiecznej miłości, którą je ukochałem, spodobało mi się wybrać ten Instytut, aby był dla wszystkich ludzi świata żywą pamiątką tego, co mój Syn Jednorodzony zechciał uczynić dla ich zbawienia (Wstęp do Reguł)*.

„O żarliwości, z jaką siostry rozpoczęły życie według nowej Reguły. Z wielkim żarem ducha siostry rozpoczęły święty bieg po nowej drodze wyznaczonej przez ich Oblubieńca i Mistrza. Podejmowały niezwykle umartwienia cielesne, połączone z umartwieniem ducha. Jakby w zawodach, pędziły za wonią świętości: cilicium, dyscyplina, nocne czuwania, gorąca modlitwa przed Najświętszym Sakramentem, ukrycie we własnej celi. Wiele sióstr całymi nocami modliło się śpiewając Panu; podobnie było w ciągu dnia. W czasie rekreacji ich rozmowy były tak gorące i pełne ducha, że wychodziło się z nich jak z modlitwy” (Autobiografia, ks. 2, r. 1).

13 września

„*Jego wybrałem jako głowę mojego Instytutu*”.

W kilka miesięcy po ogłoszeniu fundacji siostr, bo już w październiku 1731 roku, Maria Celeste otrzymała od Boga nowe objawienie, tym razem dotyczące samego Alfonsa: Bóg dał jej zrozumieć, że powinien on zostać założycielem nowego zgromadzenia misyjnego, żyjącego regułą podobną do reguły siostr, ale oddanego pracy misyjnej wśród najuboższych.

„3 października 1731 roku, w wigilię wspomnienia św. Franciszka, kiedy znajdowałam się w refektarzu, Pan pociągnął ku sobie moją duszę i ukazał mi się w świetle chwały razem ze św. Franciszkiem. W tym widzeniu obecny był również ojciec Alfons de Liguori. Wtedy Pan skierował do mnie te słowa: *"Jego wybrałem jako głowę mojego Instytutu; to on będzie pierwszym przełożonym męskiego Zgromadzenia"*. W Bogu zobaczyłam to dzieło już spełnione. Wypełniła mnie bezgraniczna wewnętrzna radość, nie mogłam już nic zjeść, a przez cały czas kolacji towarzyszył mi św. Franciszek, który ukazał się przemieniony w naszego Pana Jezusa Chrystusa. To było wszystko, co rozumiałam tego wieczoru...

Następnego dnia, we wspomnienie św. Franciszka, do którego miałam szczególne nabożeństwo, nie pamiętając wcale wczorajszego zajścia, przystąpiłam do Komunii świętej. Znowu ogarnęła mnie jasność Pana, w świetle której rozumiałam, że w formule Instytutu mam zapisać słowa Ewangelii: *"Idźcie i głosście wszelkiemu stworzeniu, że bliskie jest królestwo niebieskie"* (Mt 10,7 i Mk 16,15). Na tych słowach oparła się formuła ich życia, którą Pan mi podyktował” (*Autobiografia*, ks. 2, r. 2).

14 września - Święto Podwyższenia Krzyża Świętego Rocznica śmierci bł. Marii Celeste

„Umierając dusza sprawiedliwa wie dobrze, że Ten, który zadaje jej śmierć, kocha ją, a kto ją kocha, daje jej życie wieczne... Patrz, córko, jak piękna jest śmierć, gdy się żyło umierając”.

Maria Celeste, zgodnie z poleceniem Jezusa, zapisała dziewięć reguł, które zamiennie nazywała cnotami: jedność i miłość wzajemna, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, pokora i łagodność serca, umartwienie, skupienie i milczenie, modlitwa, wyrzeczenie się siebie i miłość krzyża. Reguły te przedstawione zostały nie tyle jako normy obowiązujące zakonnicę tego Instytutu, co raczej jako „cnoty”, aspekty życia Jezusa. Faktem niezwykle znamionym jest umieszczenie na pierwszym miejscu reguły o jedności i miłości wzajemnej. Nie ma bowiem niczego bardziej charakterystycznego dla życia Jezusa jak jego bezgraniczna miłość do ludzi i pragnienie, aby wszyscy stali się jedno. A ponadto jest to konsekwencja wyboru Ewangelii za regułę-bazę dla nowego Instytutu.

„Wyrzycie więc w waszym duchu Jego życie; naśladując Go, upodobnijcie się naprawdę do Niego i bądźcie na ziemi żywymi wizerunkami mojego umiłowanego Syna - jedynie On jest waszą Głową i waszym Początkiem. Nieście Go jako życie waszego serca, jako cel waszego istnienia, jako pasterza waszej owczarni, jako mistrza waszego ducha” (Zamysł Przedwiecznego Ojca).

„Zgodnie z Regułami, w każdy czwartek rano po Mszy świętej następowało w naszym klasztorze wystawienie Najświętszego Sakramentu jako pamiątki ustanowienia Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy. Pewnego razu w Przenajświętszej Hostii ukazały się widzialne dla wszystkich narzędzia Męki Pańskiej... Nie było to tylko widzenie dane siostram. Pan zechciał potwierdzić swe Dzieło sprawiając, że znaki te oglądali również ludzi świeccy, obecni w kaplicy” (Autobiografia, ks. 2, r. 10).

15 września - Matki Bożej Bolesnej

„Złożyłam całą siebie w Boże ręce, oddając się woli Pana, aby uczynił ze mną to, co się Jemu podoba”.

W czasie formowania się Zgromadzenia ojców w Scala, wspólnota sióstr żyła ich radościami i problemami, zwłaszcza kiedy doszło do pierwszych podziałów, gdy krystalizowały się idee poszczególnych jego członków. To przyczyniło się do różnicy zdań zaistniałej pomiędzy Alfonsem a Celeste, spowodowanej ich odmiennym podejściem do kierownictwa duchowego ojca Falcoi oraz stosunkiem do Tosqueza, wpływowego szlachcica, który wtedy chciał zostać członkiem Zgromadzenia. Niestety, również we wspólnocie sióstr pojawiły się niepokoje, których powodem z jednej strony była zazdrość niektórych sióstr o rzekome wpływy Celeste w klasztorze, a z drugiej zbyt autorytatywne żądania ojca Falcoi. Wszystko to w konsekwencji doprowadziło do odejścia Marii Celeste ze Scala. Sumienie nie pozwoliło jej zaakceptować warunków, które jej postawiono: żądano ślepego posłuszeństwa wobec Falcoi i podpisania zmienionych przez niego reguł. Nie mogła się zgodzić na te zmiany, bo dla niej było to równoznaczne ze zdradą wobec Boga. Wybrała wygnanie i tułaczkę, ale żywiła nadzieją, że kiedyś uda jej się zrealizować plany Boga, którego uważała za jedyne go założyciela nowego Instytutu.

„W drugim dniu Uroczystości Zesłania Ducha Świętego 1733 roku, kapelan wraz z bratem, który zdobył dla nas habity, przyszli do klasztoru. Zdjęłyśmy nasze habity i włożyłyśmy te, które zostały pożyczone w klasztorze św. Cataldo u sióstr benedyktynek. Następnie udałyśmy się przed Najświętszy Sakrament i tam złożyłam całą siebie w Boże ręce, oddając się woli Pana, aby uczynił ze mną to, co się Jemu podoba. Przy drzwiach klasztoru pożegnałyśmy przełożoną, całując jej ręce, i prawie wszystkie siostry, obejmując każdą bez wyjątku. Polecając się ich modlitwom w milczeniu wyszłyśmy z klasztoru. Większość sióstr płakała, bo nie miały one żadnego udziału w tych wydarzeniach, były jednak przymuszone przez ojca duchownego do zajęcia takiej postawy. Te, które stały się przyczyną niepokojów i cierpienia, milczały blade jak cień” (*Autobiografia, ks. 2, r. 15*).

16 września

„Pragnę tylko mojego Jezusa i to Ukrzyżowanego”.

Motywy swojego postępowania i podjęcia decyzji odejścia z klasztoru w Scala Maria Celeste przedstawiła w liście do spowiednika wspólnoty. Niestety ten tak ważny dokument, pozwalający poznać i zrozumieć jej postawę, długo nie był znany historykom.

„Pragnę tylko mojego Boga i tylko Jemu chcę się podobać.

Teraz mój duch odnalazł spokój. Już nie lęka się niczego, bo idzie śladami mojego umiłowanego Jezusa, kierując się Ewangelią. Niech ten list stanie się znany całemu światu, a przede wszystkim biskupowi Santoro, biskupowi Falcoi, braciom i mojej wspólnotcie...

Nie pragnąc niczego, wyrzekając się wszystkiego, nie obawiam się już żadnych złudzeń ani pomyłek. Pragnę tylko mojego Jezusa i to Ukrzyżowanego. Spoczywając na Jego Krzyżu opłakiwać będę moje błędy, lecz uczynię to z bezgraniczną słodyczą, ponieważ wśród mojej nędzy zajaśniało niewyrażalne piękno mojego Pana i Jego miłosierdzie. Będę śpiewać zawsze. W prawdziwym świetle mojego Boga wszystkie moje cierpienia stały się rozkoszą.

Oczekiwałam doskonałości od innych, a tymczasem rozumiałam, że jeśli ja najpierw nie usunę belki z mojego oka, jakże mogę spodziewać się, że brat wyciągnie drzazgę ze swego, jak to powiedział Pan. Pragnęłam, zadreślałam się, płakałam, że ludzie przeszkadzają w objawieniu się chwały Pana. Ale jakże jestem ślepa! Powinnam przecież pragnąć, aby najpierw we mnie został On uwielbiony! Teraz jest już inaczej. Pójdę na Nim, uwielbię Go we mnie samej, a On będzie szczęśliwy (...) Dziś jest 20 kwietnia 1733 roku” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, Wyjaśnienie-wyznanie prawdy sumienia, str. 248*).

17 września

„Pan ukazał mi piękną drogę, która zaczynała się na ziemi, ale sięgała nieba. Na początku pełna była cierni i krzyży, lecz im bardziej zbliżała się do końca, stawała się szeroka, jasna, przyjemna”.

Po opuszczeniu klasztoru w Scala Maria Celeste wraz ze swoją siostrą Urszulą wyruszyła do klasztoru w Nocera Pareti. Po drodze zatrzymały się one przy klasztorze Przenajświętszej Trójcy w Amalfi.

„Siostry oraz przełożona tego klasztoru bardzo mnie polubiły, nalegały nawet, abym została ich przełożoną, a one gotowe były przyjąć habit i regułę nowego Instytutu... Nie mogłam się jednak na to zgodzić, ponieważ nie widziałam w tym Bożej woli. Wydawało mi się, że Pan chce, abym żyła w poniżeniu i we wzgardzie oraz abym czekała na wyraźny znak Jego woli...

Będąc w Amalfii zapragnęłyśmy zobaczyć kościół św. Andrzeja Apostoła, gdzie spoczywa jego święte ciało... Nawiedzenie tego kościoła okazało się dla nas wielkim pocieszeniem, a mnie Pan umocnił w sposób bardzo szczególny, dając mi wewnętrzne mocne światło. Od dawna czułam się opuszczona i osamotniona w duchu, odczuwałam lęk i wątpliwości dotyczące mojej wewnętrznej drogi. To wszystko dręczyło mnie bardzo. Wtedy Pan zechciał mnie umocnić i pocieszyć. Podczas Mszy Świętej w kaplicy świętego Apostoła, ukazał mi piękną drogę, która zaczynała się na ziemi, ale sięgała nieba. Na początku pełna była cierni i krzyży, lecz im bardziej zbliżała się do końca, stawała się szeroka, jasna, przyjemna. Zdawało mi się, że widziałam Niebo. Przebywałam ją nie tyle idąc, co raczej frunąc, niesiona mocą samego Boga, w towarzystwie wielu wybranych dusz, które szły za mną. Zrozumiałam, że byli to ci, którzy mieli zostać zbawieni z moją pomocą. Zrozumiałam również i to, że Pan chce się mną posłużyć w wielu swych dziełach dla zbawienia dusz. Dodało mi to trochę odwagi, ale później znów powróciło poczucie opuszczenia i osamotnienia” (*Autobiografia*, ks. 2, r. 16).

18 września

„Wiele miejscowych osób szukało rady u przełożonej (Marii Celeste) w sprawach dotyczących życia duchowego”.

Następnie Maria Celeste z rodzoną siostrą Urszulą (s. Iluminatą) udała się do Pareti-Nocera, klasztoru dominikanek, który zreformowała i doprowadziła do kwitnącego stanu, dbając o głęboki rozwój duchowy tamtejszych sióstr. Napisała dla nich medytacje oparte na Ewangelii i pełne teologicznej głębi ćwiczenia duchowe (m.in. „Ćwiczenia miłości na każdy dzień roku”, „Ćwiczenia duchowe na miesiąc grudzień”).

Warto też wspomnieć, że podczas jej pobytu w klasztorze dominikanek (lata 1733- 1735) władze kościelne powierzyły jej nawet urząd zobowiązujący do wizytowania okolicznych klasztorów, aby zadbać o ich duchowy poziom, co świadczy o ogromnym wobec niej zaufaniu.

„Tak jak do tej pory klasztor znany był ze skandali, tak teraz głośno było o przemianie, jaka się dokonała. Wiele miejscowych osób szukało rady u przełożonej w sprawach dotyczących życia duchowego.

Pojawił się też pewien młody człowiek, który od wielu lat prowadził skandaliczne życie. Jednemu z kierujących konserwatorium bardzo zależało, aby przyprowadzić go do klasztoru, by nas poznał i zechciał porozmawiać. Rzeczywiście udało mu się, a kiedy ten opowiadał o sobie, Bóg tak działał w jego młodym sercu, że obiecał zmienić życie i od tej pory jest ono dobre i przykładne” (Autobiografia, ks. 2, r. 18).

„Z biegiem czasu klasztor w Nocera di Pagani przemieniał się coraz bardziej. Życie zakonne sióstr i ich zwyczaje harmonizowało z przyjętą regułą dominikańską (Autobiografia, ks. 2, r. 20).

19 września

„Jestem jak kropla wody, która wpada w Ciebie i zamienia się w to rozległe morze”.

Dla niej samej był to niełatwy okres. W "Rozmowach duszy z Jezusem" dzieli się swymi niepokojami, wątpliwościami, rozterkami wewnętrznymi, których ani ona sama, ani żaden człowiek nie był w stanie wyciszyć w jej sercu. Pomimo tego w latach 1735-1737 próbowała realizować dzieło nowej fundacji w miejscowości Roccapiemonte, gdzie jej klasztor zaczął szybko się rozwijać, rosła liczba sióstr i nowicjuszek.

Niestety, dotknęło ją wtedy wielkie upokorzenie: przesłuchanie przez sąd inkwizycyjny w związku z procesem Tosqueza, szlachcica znanego jej ze Scala, a podejrzanego o herezję kwietyzmu. Prawdopodobnie to wydarzenie uniemożliwiło jej dalsze przebywanie w Roccapiemonte i zmusiło do szukania możliwości nowej fundacji.

Był to dla niej czas wielkiej duchowej nocy, posuchy i pustyni ale jednocześnie i czas oczyszczenia. Kończy się on wyraźnie - jak sama to pisze - w roku 1737, kiedy to Bóg w chwili zjednoczenia po Komunii świętej napełnił ją duchowym pokojem; skończył się "piekielny zamęt", podczas którego musiała się borykać zarówno z własnymi wątpliwościami jak i z niezrozumieniem okazywanym przez ludzi. Przede wszystkim zaś nękała ją myśl, że jeszcze dotąd nie zrealizowała powierzonego jej przez Boga "Dzieła", bo tak nazywała przyszły Instytut.

„29 czerwca 1737 roku, w sposób nadzwyczajny, w święto twoich apostołów Piotra i Pawła, podczas Komunii świętej ukazujesz mi, że jesteś rozległym Morzem doskonałego i bezgranicznego dobra, a ja jestem jak kropla wody, która wpada w Ciebie i zamienia się w to rozległe morze, gdzie gubię mój byt i widzę, że stałam się oceanem wszelkiego dobra, zatracając poczucie moich ograniczeń i nędznego bytu, mojej małości. Czuję nowy byt, rozległy i boski, w którym nie odczuwa się żadnego lęku ani nędzy czasu, lecz jest tam siła, moc, wielkość nieskończona, dobroć bez granic... Ale przede wszystkim za to, że uwolniłeś mnie tego dnia od zamętu piekieł” (Rozmowy, 9, 32-33).

20 września

„Bóg nie potrzebuje ludzi dla własnej chwały, a powoła te, które sam wybrał do swojego domu”.

Dopiero w roku 1738 Maria Celeste mogła założyć klasztor według reguł objawionych jej w 1725 roku. Jak zawsze, tak i wtedy pytała Boga, czy taka jest Jego wola i czy to jest Dzieło, którego On pragnął. Udała się w tym celu do miasta Foggia, gdzie ją zaproszono i wiele obiecywano na początku fundacji (tamtejsi mieszczenie szukali konserwatorium, które dałoby wychowanie ich córkom). Jednak początki były niełatwe: brak środków materialnych, nieodpowiedni lokal, który nawet nie pozwalał na posiadanie własnej kaplicy z Najświętszym Sakramentem, niezrealizowane obietnice ludzi, ciągle pomniejszająca się liczba wychowanek ze względu na trudne warunki ekonomiczne. Ona jednak umiała czekać i ufać Bogu. Po kilku latach znaleziono lepszą siedzibę na klasztor, powstała tam kaplica, możliwe stało się klasztorne życie ze wspólną modlitwą chórową. Przybywały nowe wychowanki, spośród których wiele zostawało zakonnicami, a sama założycielka podjęła systematyzację i uzupełnienie reguły.

„Aby ukazać, jak szatan zaciekle starał się zniszczyć tę nową roślinkę Pana, trzeba opowiedzieć jeszcze jedno wydarzenie.

W białym tygodniu, 23 kwietnia 1740 roku, sześć miesięcy po przeprowadzeniu się do nowego klasztoru, podczas godziny milczenia po obiedzie, z przylegającego do klasztoru domu osunęła się wieża... Wieża runęła na mieszkania, w których właśnie odpoczywały dziewczęta... Spadająca wieża osunęła się na mury i sufit mieszkania. Pierwsza z dziewcząt została wydobyta spod gruzów martwa, druga w bardzo ciężkim stanie. ... Niepojęte są wyroki Boże i nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uklęknąć przed nimi... W krótkim czasie pojawili się rodzice pozostałych wychowanek, z zamiarem zabrania własnych dzieci. Widząc w tym diabelskie działanie, nie sprzeciwiałam się. Powiedziałam tylko, aby je zabrali, jeśli chcą, bo Bóg nie potrzebuje ludzi dla własnej chwały, a powoła te, które sam wybrał do swojego domu” (*Autobiografia*, 3, 6).

21 września

“Zechciał nasz Pan Jezus Chrystus, aby postawić ten Instytut na upokorzeniach tych, których wybrał, aby zapoczątkowali Jego dzieło”.

W klasztorze w Foggia do napisanych wcześniej reguł Maria Celeste dodała tekst nazwany „Duchem Instytutu”, w którym wyjaśniała formowanym przez siebie siostrze, że najpewniejszą drogą ku Chrystusowemu życiu jest pokora, umniejszenie się, wewnętrzna przejrzystość, by móc stać się do Niego podobnym. Droga ta wiedzie poprzez przyjęcie ubóstwa Chrystusa, *który ogołocił samego siebie, przyjmwszy postać slugi*, oraz poprzez przyjęcie na siebie upokorzeń, zwłaszcza zadawanych przez ludzi, będących jakby cudownym sposobem, którym Bóg posługuje się, aby rozerwać więzy naszego egoizmu, naszych iluzji i naszych przywiązań.

„Stojąc w prawdzie wobec całego doświadczenia swego życia, w roku 1751 odkrywa na nowo i opowiada dramatyczne początki powstawania Zakonu, to, co dokonało się w latach 1725-1731. Była to dla niej Kalwaria, która doprowadziła ją do całkowitego unicestwienia (do pełni kenozy), gdy została wyrzucona z klasztoru, nawet pozbawiona habitu jako nie redemptorystka. “Zechciał nasz Pan Jezus Chrystus, pisze w II Kodeksie Reguły z Foggia, aby postawić ten Instytut na upokorzeniach tych, których wybrał, aby zapoczątkowali Jego dzieło. Oprócz tego, że doświadczyli licznych udręk, trudności, sprzeciwów i powszechnej wzdargy, zechciał Pan, aby stali się pośmiewiskiem, doznali zniewagi i w tym poniżeniu stracili wszelki blask oraz szacunek świata, wykpieni przez wszystkich. Tak więc na upokorzeniu i wzdargie postawił ten Zakon” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 2, str. 171*).

22 września

„Przyjmij to moje serce, abys kochała Mnie moją miłością na wieki”.

„Aktem mistycznych zaślubin ze Słowem w Bogu-Trójcy zamyka się historia duszy matki Celeste opowiedziana w „Rozmowach”...

Duch Święty aktualizuje oblubieńcze zjednoczenie matki Celeste ze Słowem w Trójcy nie wtedy, gdy jest ona zanurzona w ekstazy kontemplacji, ale kiedy w pełni świadoma, w akcie miłości, powierza Bogu Ojcu „sprawy bliźniego”. Pisze ona tak: „Kiedy trwałam przed moim Panem, aby polecać Mu sprawy bliźniego, najlaskawszy Boski Ojciec, mój Bóg, objawił się mojej duszy w Duchu światła i powiedział: *Pozostaw Mnie, twemu Ojcu, troskę o wszystkie twoje sprawy i o siebie samą. Jestem twoim Ojcem i udzielę ci tego, czego pragniesz.* Jednocześnie objawiły mi się w duchu Trzy Osoby Boskie. Ojciec, mój Bóg, na wieki przyjął mnie jako córkę i dał mi najbogatszą szatę, która okryła mnie całą a była nią Jego boska wola. Zapragnął, aby ona mnie okrywała jako Jego prawdziwą córkę. Potem umiłowane Słowo Ojca oznajmiło mi z najśłodsza miłością, że jestem Jego oblubienicą na wieki...

Potem zaś z ogromną miłosną słodyczą wziął w ręce swoje boskie Serce; było bardzo duże, lśniące jak złoto, jasne i rozbłyskujące jak kryształ, ociekające kroplami czystej krwi jakby brylantami i rubinami. Wydawało się, że ono całe jest przyozdobione w klejnoty. Wtedy powiedziało Ono do duszy: *Przyjmij to moje serce, abys kochała Mnie moją miłością na wieki.*

Dlatego dusza trwa w czystej bożej radości i kocha Boga miłością Słowa-Człowieka-Boga, swego ukochanego Oblubieńca. (Napisane) dzisiaj 10 września 1751 roku” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 7, str. 189-191*).

23 września

„Ze względu na twoje miłosierdzie twoja miłość nie oparła się mojej pokornej prośbie”.

W Foggia w latach 1738-1755 Maria Celeste napisała albo dokończyła wiele ze swoich dzieł przepelnionych gorącą miłością do Boga, spośród których trzeba przede wszystkim wymienić oprócz „Autobiografii” „Ćwiczenia miłości na każdy dzień roku”, „Stopnie modlitwy” i „Ogródek duchowy”, świadczące o jej wyjątkowym zjednoczeniu z Bogiem i głębokim życiu modlitwy.

Jak każdy człowiek modlitwy, będący Bożym powiernikiem, tak i ona mogła wiele wyblagać dla udręczonego świata, dla swoich braci i sióstr, zwłaszcza grzeszników. W „Rozmowach duszy z Jezusem”, wspomina o tym, jak Bóg wysłuchał jej modlitwy o zaprzestanie trzęsienia ziemi w okolicy miasta Foggia.

„Teraz właśnie w trakcie pisania przypominałam sobie o pewnym darze, który mi ofiarowałeś dwa miesiące temu. Widząc go zrealizowanym, nie mogę o nim nie wspomnieć. Zdarzyło się to, gdy zasmuciłeś świat nieszczęściem trzęsień ziemi...

Wtedy dusza moja prosiła Cię całą żarliwością swego ducha, abyś zechciał obdarzyć mnie łaską zaniechania tej kary, ponieważ tego dnia były moje urodziny, wigilia Wszystkich Świętych: dzień, w którym wydobyłeś mnie na świat z łona matki. Ze względu na twoje miłosierdzie twoja miłość nie oparła się mojej pokornej prośbie, ale mi obiecałeś, prawie przyrzekłeś, że ze względu na tę miłość, którą żywisz do mnie, od tej chwili zatrzymasz tę klęskę, i rzeczywiście tak uczyniłeś, tylko przez swą dobroć. Co więcej, obiecałeś przebaczyć im grzechy i zbawić wielką liczbę grzeszników. I rzeczywiście, zobaczyłam, że od tego momentu trzęsienie ziemi ustało (*Rozmowy, 9, 9*).

24 września

„Bóg obudził w jego sercu pragnienie osobistego kontaktu z klasztorem”.

Promieniująca Bogiem osobowość Marii Celeste przyciągała ludzi, którzy pod jej wpływem przemieniali swe życie, szukali u niej duchowego wsparcia i prowadzenia. W „Autobiografii” opowiada o różnych osobach, które widząc jej starania i trudności w tworzeniu klasztoru, starały się jej w wieloraki sposób pomóc.

„W Foggia żył pewien pobożny i oddany modlitwie przyjaciel kanonika Tortora, Don Giuseppe Antonio Fatioli. Kiedy dowiedział się, jak żyjemy, Bóg obudził w jego sercu pragnienie osobistego kontaktu z klasztorem. Nosił on w sobie również gorącą potrzebę rozmowy o swoim życiu duchowym, dlatego pewnego dnia kanonik Tortora przyprowadził go do nas... Odszedł bardzo pocieszony i podniesiony na duchu. Polubił nasz klasztor i od tej pory często przychodził do mnie na duchowe rozmowy.

Don Giuseppe Fatioli był człowiekiem szanowanym w mieście ze względu na swe religijne życie i postawy z niego płynące. Urodził się we Frosolone w księstwie Abruzzo. Chociaż miał duży majątek i był bardzo bogaty, zapragnął porzucić świat i zostać kapłanem. Nie mógł jednak uczynić tego ze względu na podeszły wiek. Kupił więc dom przylegający do klasztoru i połączył go z klasztorem, myśląc, że może kiedyś spełni się jego marzenie i zostanie kapłanem. Przebywał w nim, gdy przyjeżdżał do Foggia. Pomagał nam na wiele sposobów (*Autobiografia, ks. 3, r. 6*).

25 września

Dar wiary dany jest pokornemu, wiara [cnota] dana jest każdemu chrześcijaninowi, lecz dar wiary otrzymuje wyłącznie pokorny.

W duchowości Marii Celeste każdy chrześcijanin może odnaleźć cenne wskazówki, jak wejść na drogę ku zjednoczeniu z Bogiem. W swoich pismach szczerze dzieli się ona doświadczeniem człowieka dotkniętego Bożą łaską, ukazuje Boże działanie w duszy, rzutujące na całe życie, myślenie i postępowanie, na relacje z innymi. Nie kładzie nacisku na metody modlitwy, ale pisze o konieczności otwarcia na działanie Boga, o uległości Duchowi Świętemu. Jednocześnie ukazuje gorące pragnienie Boga, który chce jedności z człowiekiem, chce obdarzyć go podobieństwem do Siebie samego.

„A oto modlitwa-wołanie matki Celeste zwrócona do tego, kto chciałby wznieść się na najwyższe drogi ziemskiej wędrówki, na drogę duchową: "Człowiecze duchowy, jeśli naprawdę chcesz otrzymać dar kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem, osiąść boskie skarby i bogactwa, oraz nabyć prawdziwą mądrość, powinienes zamieszkać w domu w Nazarecie, wejść do szkoły tego wielkiego Mistrza, tam przebywać aż do czasu, kiedy zabierze cię ze sobą na Kalwarię. Dar wiary dany jest pokornemu, wiara [cnota] dana jest każdemu chrześcijaninowi, lecz dar wiary otrzymuje wyłącznie pokorny, i ten, kto żyje zjednoczony z uniestwionym Słowem-Człowiekiem-Bogiem. Prawdziwa mądrość dana jest temu, kto zapomina o sobie samym. Manna ukryta dana jest temu, kto przewyciężył pokusę nieumiarkowanej czci i szacunku wobec siebie, ukrywając się w nicości; temu, kto w ubóstwie ducha, ogołcony ze wszystkiego, nie przecenia siebie, żyje bez splendoru, w pokornym milczeniu. W nazaretańskim domu rozdzielane są bogactwa nieba" (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 5, 3. str. 211*).

26 września

Koniecznym jest, aby wierna dusza uciekała się do Maryi jako do Źródła łaski w trudnościach napotykanym na drodze kontemplacji.

Maria Celeste w wielu swych dziełach kontemlowała działanie Boga w Maryi, Jej pokorę wobec Bożego zamysłu i Jej udział w prowadzeniu nas do Jezusa.

„Matka wszelkich łask, Maryja.., została dana jako Matka i Mistrzyni wszystkim, których Bóg zaprasza na ucztę weselną, jaką Duch Święty przygotowuje dla wybranych. Dana jest jako Przewodniczka i Mistrzyni tym, których Bóg wprowadza na ucztę kontemplacji. Maryja, jako jedyna Królowa, prowadzi duszę wybraną oraz wyprasza dla niej u swego Syna możliwość wejścia na ucztę, ale nie tylko. Stara się także, aby wybrana dusza mogła osiągnąć pełnię i doskonałość, aż do całkowitej miłosnej przemiany w Boga. Dlatego koniecznym jest, aby wierna dusza uciekała się do Niej jako do Źródła łaski w trudnościach napotykanym na drodze kontemplacji, a także, aby od Niej uczyła się prawdziwej uległości woli Bożej, poprzez prawdziwe unicestwienie rozumu i woli. W ten sposób dotrze do upragnionej doskonałości, a bez tego środka niemożliwe jest jej osiągnięcie.

Niech więc osoby duchowe nie uważają, że wstawiennictwo Przczystej Matki, jest mało ważną pomocą i obojętnym środkiem. Myślę, że tej wyjątkowej łaski jednoczenia z Bogiem nie otrzymuje się inaczej jak tylko przez Jej wstawiennictwo. Trzeba więc koniecznie oddać się Jej prowadzeniu i opiece, żyć Jej wyjątkową pobożnością, zwracać się do Niej we wszystkich trudach i zmartwieniach, które spotyka się na drodze duchowej; a liczne są utrapienia sprawiedliwego” (*Ogródek, 22 marca, Duchowość redemptorystowska, t. I, r. 13, 14*)

27 września

„Czy to Gerard zachęcał siostrę, aby więcej kochała Jezusa Chrystusa, czy to ona zapalała Gerarda do większej gorliwości w miłowaniu Boga. Zachęcali się więc nawzajem do doskonałości”.

Maria Celeste potrafiła zawierać bardzo głębokie i piękne przyjaźnie, czego przykładem jest relacja ze św. Gerardem, bratem redemptorystą, który chętnie odwiedzał klasztor w Foggia, aby razem z nią i jej siostrami zachwycać się dobrocią i miłosierdziem Boga. Dokumenty wskazują na wznowienie po latach kontaktów także ze św. Alfonssem. Wieloletnim przyjacielem klasztoru był o. Mazzini.

„Oto świadectwo o. Caione: „Innym miejscem drogim św. Gerardowi był klasztor Najświętszego Zbawiciela w mieście Foggia, należący do tego samego naszego Instytutu, zachowujący dokładnie regułę i żyjący przykładowo. Gerard nosił go nieustannie w sercu i udawał się tam często za pozwoleniem przełożonych, animując te zakonnice pełnymi zapału rozmowami, które służyły umocnieniu cnoty i zachowywaniu obserw.” (D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 8, str. 193).

Tannoia w biografii św. Gerarda napisał: “Gdy udawał się do Foggia, to najpierw zaglądał do matki Celeste. Cieszyła się ona z odwiedzin Gerarda i cieszył się Gerard z możliwości dzielenia się z nią poruszeniami swego serca. I nie wiadomo, czy to Gerard zachęcał siostrę, aby więcej kochała Jezusa Chrystusa, czy to ona zapalała Gerarda do większej gorliwości w miłowaniu Boga. Zachęcali się więc nawzajem do doskonałości. Tannoia był współczesnym obojga, dlatego jego świadectwo ma dużą wartość” (D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 8, str. 195).

28 września

„Dzisiaj w Foggia odeszła, aby cieszyć się Bogiem, matka Maria Celeste”.

Maria Celeste zmarła w opinii świętości w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września 1755 roku, o godz. 15.00, kiedy czytano jej Ewangelię św. Jana o śmierci Pana Jezusa. Przy słowach *Consummatum est* Bóg zabrał ją do siebie.

„W odróżnieniu od tego, co współbracia uczynili po śmierci świętego Alfonsa, po śmierci matki Celeste nikt spośród redemptorystów czy redemptorystek nie zebrał świadectw o jej świętym życiu. Ale lud Foggia od dnia jej śmierci, to jest od 14 września 1755 roku, ogłosił ją świętą Przeoryszą. Pośród redemptorystów w momencie jej śmierci podniósł się jeden głos - bardzo znaczący i posiadający wielki autorytet. Był to głos św. Gerarda Majella. Tak opowiada jeden z redemptorystów, Antonio Tannoia:

“Pewnego dnia, właśnie 14 września, Gerard powiedział, zwracając się do jednego brata: Dzisiaj w Foggia odeszła, aby cieszyć się Bogiem, matka Maria Celeste”. Wtedy nie zwrócono na to szczególnej uwagi, ale później okazało się, że właśnie w tym dniu s. Maria Celeste przeszła do wieczności w opinii świętości. A ponadto stało się to w tej samej godzinie, w której św. Gerard wypowiedział te znamienne słowa. Musiało coś głębokiego łączyć tego świętego brata i służebnicę Bożą, o czym my dzisiaj nie wiemy” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 8, str. 191-2*).

29 września

Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

„W Kościele Jezusa Chrystusa nie brakuje dusz wybranych, które mają ducha profetycznego i którym Bóg udziela światła i daje swoje przesłania”.

„Redemptorysta o. Antonio Tannoia pozostawił nam drugie świadectwo o świętości życia matki Celeste. W 1798 roku mówiąc o zakonnicy, która powiedziała św. Alfonsowi, że wolą Bożą jest założenie nowego zgromadzenia misyjnego, napisał: “W Kościele Jezusa Chrystusa nie brakuje dusz wybranych, które mają ducha profetycznego i którym Bóg udziela światła i daje swoje przesłania. Taką zakonnica była s. Maria Celeste Crostarosa. Przez swoje wyobrażenia i przeczucia (zauważ, nie mówi o wizjach) cierpiało biedactwo wielkie prześladowania i sprzeciwy w konserwatorium w Scala. Ale Bóg okazał, jak bardzo jest Mu droga. Wyrzucona stamtąd zreformowała w Nocera, w jej części zwanej Pareti, konserwatorium dla dziewcząt, a później wezwana do miasta Foggia erygowała drugie, dla panienek szlacheckie urodzonych, który, obecnie pod wezwaniem Zbawiciela, jest zbudowaniem dla tego miasta i oparciem dla domów szlacheckich tej prowincji... Będzie trwać zawsze w Foggia żywa pamięć o tej wielkiej Kobiecie i Służebnicy Bożej” (*D. Capone, Historia pewnej duszy, 4, 8, str. 194*).

30 września

"Jezus umarł, aby żyć jako Zmartwychwstały w swoich stworzeniach" (Rozmowy, 7, 14).

„Czy istnieje coś jeszcze, co bł. Matka Celeste Crostarosa podpowiada nam wszystkim: kapłanom, świeckim i konsekrowanym?”

Tak. Myślę, że powtórzyłaby słowa naszego wybitnego poety: „Myślcie, skąd człowiek swój początek bierze: On nie stworzony, aby żył jak zwierzę, cel jego trudów nauka i cnota” (Dante, Boska komedia). To ta sama zachęta Jezusa: „Bądźcie doskonali jak Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Jest to zaproszenie do życia świętego i to zaproszenie jest skierowane nie tylko do kapłanów i konsekrowanych, ale do wszystkich chrześcijan, również do świeckich, ponieważ także oni są wezwani do świętości.

Jak to zrobić? W swoich regułach Matka proponuje dziewięć rad życia chrześcijańskiego. Liczba dziewięć nawiązuje do dziewięciu miesięcy życia istoty ludzkiej w łonie matki. Dziewięć reguł służy więc odnowie naszego życia, aby zmartwychwstać w dobru.

Wymienię je po kolei: miłość wzajemna, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, pokora, skupienie, modlitwa, umartwienie i miłość do Krzyża. To ewangeliczne nauczanie jest w stanie zapewnić rodzinie, wspólnocie i społeczeństwu wysoką jakość ludzkiego i ewangelicznego życia, które formuje osobowości nie z piasku, ale z pierwszorzędного materiału ludzkiego i chrześcijańskiego.

Błogosławiona Celeste Crostarosa, módl się za nami!
(Homilia kad. Amato).